

Michał Walczak o sztucznej inteligencji w sztuce

Artyści są podatni na wypalenie zawodowe – mówi Michał Walczak, autor i reżyser komedii „Bim-Bom-Boom!” w Powszechnym w Łodzi. Premiera 5.01.

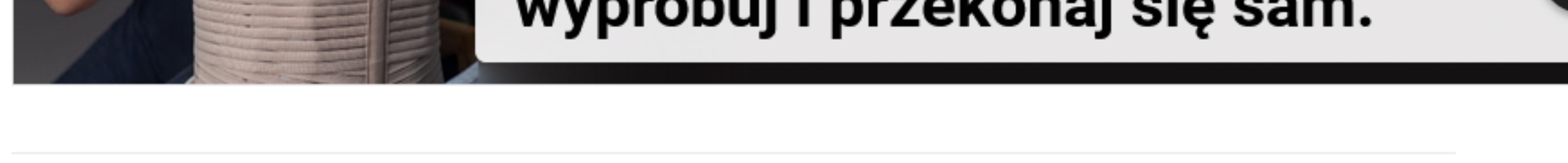
Publikacja: 05.01.2024 03:00



Foto: Maciej Zakrzewski/Teatr powszechny w łodzi

Jacek Cieślak

W pana komedii pojawia się sztuczna inteligencja i zagrożenia nią. Dystopie spełnią się czy człowiek zwycięży?



Sztuczna inteligencja wkracza w świat branży kreatywnej, wymuszając zmiany w definicji twórczości i roli człowieka, zwłaszcza w działaniach opartych na schematach myślenia. Bardzo interesuje mnie połączenie kreatywności jednostki z potęgą AI w gromadzeniu i wychwytywaniu wzorców myślenia, bo wierzę, że może z tego powstać nowa kultura i nowa wizja świata. W tej nowej wizji realność i równocześnie umowność teatru może odegrać ważną, humanistyczną rolę – dopóki komediopisarzy i aktorów nie zastąpią roboty.

Czytaj więcej



TECHNOLOGIE

Sztuczna inteligencja zbadala, czy to obraz Rafaela. Zaskakujące odkrycie

Madonna della Rosa, jedno z bardziej rozpoznawalnych dzieł Rafaela Santi, znajdujące...

Próbował pan korzystać z AI? Boi się pan konkurencji, cybernetycznych farm, które doskonalą algorytmy, by przejąć nasze miejsca pracy?

Myślmy z Maxem Łubieńskim o wskrzeszeniu „Pożaru w burdelu” w Teatrze Rampa oraz w sieci jako nowoczesnego neurokabaretu, który w jakiś sposób współpracowałby ze sztuczną inteligencją. Na razie testowałem wizualną kreatywność AI i wiem, co Chat GPT potrafi skompilować tekstowo. Myślę, że na razie teksty naszego bohatera Burdeltaty i nowych postaci Pożaru będziemy jednak pisać sami – maszyna może pomóc w zbieraniu tematów, ale żartu o polskiej rzeczywistości nie napisze.

Ad

Energy

Koniec nietrzymania moczu

A co z tematem podjętym w komedii: czy da się napisać algorytm na idealną miłość?

Miłość idealna na pewno da się przełożyć na algorytmy, jeśli postrzegamy ją jako wymierną inwestycję – z danych w sieci można wywnioskować wiele o naszych preferencjach i marzeniach. Na szczęście istnieje także miłość nieidealna, która ma w sobie coś nieobliczalnego, burzącego schematy, dającego poczucie sensu prawdziwej pracy, która polega na akceptacji naszej niedoskonałości i potrzebie bycia z prawdziwymi ludźmi – nie maszynami.

Czytaj więcej



PLUS MINUS

Bogusław Chrabota: Sztuczna inteligencja i myślenie religijne

Bez względu na to, kim jesteśmy, koniec, czyli próg nieistnienia, wszystkich napawa trwożą. To uczuc...

Nasza generacja pamięta czasy przedkomputerowe i analogowe telefony, ale czy może sobie pan wyobrazić życie bez tych urządzeń? Życie młodszych?

Staram się dbać o technologiczne przerwy w życiu moim i moich bliskich, ale przyznam, że czasem trudno mi się oprzeć np. wspólnemu odkrywaniu kolejnej komputerowej gry fabularnej z moim synem. Łódzkie centrum komiksu i narracji interaktywnej pokazuje słusznie, że analogowy świat komiksów, książek i gier komputerowych to nie przeciwstawne, ale komplementarne światy – zwłaszcza gdy rozumiemy je w większym kulturowym kontekście. Na pewno nasze mózgi dzisiaj są bardziej niż kiedyś pobudzone i przestymulowane technologią, ale radość życia i bimbania może wciąż dać zrównoważenie ekranów równie atrakcyjnymi bodźcami analogowymi – teatrem, muzyką, sportem.

Praca stała się sposobem na zdobycie pieniędzy, pozycji, spełnienie ambicji, ale też na niepowodzenia w relacjach międzyludzkich, które być może wymagają większej pracy niż tyranie w korporacji?

Wielu znajomych używa w social mediach modnego hashtagu „ilovemyjob” i otacza pracę kultem, zwłaszcza gdy zarabianie na życie łączy się z promocją swojej twarzy i sprzedawaniem prywatności. Social media na pewno pomieszały granice między tym, co domowe a publiczne, zawodowe i prywatne – zachęcając do umagiczniania naszej zawodowej sfery i pokazywania innym romantycznej wersji pracy jako natchnionej misji leczenia siebie i innych. Teatr może dodatkowo wzmacniać ten kapitalistyczny pseudomistyctwem i tworzyć alibi dla sekciarskiego rozumienia procesu twórczego. Na szczęście, także w instytucjach kultury, odkrywamy i doceniamy ziemską, prozaiczną stronę pracy – jej materialny aspekt, potrzebę granic i element biznesowy. Coraz więcej reżyserów i aktorów chce tworzyć spektakle, na które widz kupi bilet, budując realną, a nie wyidealizowaną relację między sceną a widownią. Widownią, która ma coraz mniejszą tolerancję na narcystyczne i belkotliwe twory wyobraźni, ale oczekuje konkretnych wartości: porywającej fabuły, błysku myśli, komunikatywności i poczucia humoru. Komedie jako gatunek ma dzisiaj wyjątkową misję ironicznego i krytycznego spojrzenia na różne romantyczno-kapitalistyczne mity, które próbują nam zastąpić religię i udane, zrównoważone życie.

Czy pomysł napisania dla Powszechnego w Łodzi romantycznej komedii o pracoholizmie i sztucznej inteligencji przyszedł w związku z pana doświadczeniami? Tylko pan wie, jak dużo pisze, wcześniej w związku z Pożarem w Burdelu, teraz jako szef Teatru na Targówku w Warszawie.

Pierwszą inspiracją dla scenariusza „Bim-Bom-Boom!” był studencki teatrzyk Bim-Bom, którego surrealistyczny humor w ponurych latach 50. zwiastował odwilż w kulturze. Odwilż, której jesteśmy spragnieni także dzisiaj: w mediach publicznych, galeriach i instytucjach kultury. Drugą inspiracją było 600-lecie Łodzi: ziemi obiecanego polskiego kapitalizmu, metropolii, która zmienia się w prężny ośrodek kultury i rozrywki. Trzecią inspiracją były moje doświadczenia i obserwacje związane z zarządzaniem instytucjami kultury, których pracownicy – jak pokazują medialne afery ostatnich miesięcy – są wyjątkowo podatni zarówno na wypalenie zawodowe, jak i podpalanie się niepotrzebnymi emocjami, wynikającymi z romantycznego podejścia do pracy. Stąd pomysł na pracoholiczną komedię romantyczną.

Zapracowany bohater komedii trafia do Łódzkiej Kliniki Wypaleń. Czy praca w Łodzi, którą sportretował pan przez pryzmat inwestycji, była rodzajem terapii?

Założone przez dyrektorke Teatru Powszechnego Ewę Pilawską Polskie Centrum Komedii to laboratorium rozrywki przyszłości, w którym po raz kolejny próbuję poprzez komedię spojrzeć na Łódź – miasto w intensywnej transformacji, która sama w sobie jest plenerowym widowiskiem. W czasie tworzenia spektaklu trwał remont ulicy Legionów, przy której położony jest teatr – to tam zabetonowano samochód i znaleziono tajemniczy szkielet. Komedie także przechodzi transformację – bardzo lubię z aktorami Powszechnego zanurzyć się w łódzkie mity i wejść pod podszewkę nowoczesnego miasta – tam, gdzie czai się lęk o przyszłość i presja na zarabianie.

© Licencja na publikację

© © Wszystkie prawa zastrzeżone

Źródło: Rzeczpospolita

